

ko, by w nasze otwarte serca wstąpił Bóg, obdarowując każdą i każdego z nas właśnie w taki niepowtarzalny sposób.

Pamiętajmy, że Jezus zadał nam i uczniom wszystkich czasów zadanie bycia świadkami. Niech więc nasze rodziny, koleżanki, koledzy i przypadkowo spotkani przeczytają wypisaną w naszych sercach i widoczną na nas Ewangelię Jezusa.

ANEKS 2

Homilia biskupa Tadeusza Lityńskiego wygłoszona podczas Mszy św. sprawowanej z okazji odpustu i pielgrzymki diecezjalnej do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu, 20 września 2020 r.

HOMILIA BISKUPA TADEUSZA LITYŃSKIEGO, SKRZATUSZ, 20 WRZEŚNIA 2020 R.

Drodzy Bracia w Biskupstwie i w Kapłaństwie, Drogie osoby życia konsekrowanego, Drodzy Pielgrzymi!

Z sercami przepełnionymi dziecięcą miłością przybywamy dziś do Matki Bożej Skrzatuskiej – by wypraszać łaski na nasze życiowe pielgrzymowanie przez doczesność do wieczności. Wybaczcie, że się ośmielę, może bp Edward mi wybaczy, ale chciałem zapytać, kto w tym roku jest pierwszy raz w życiu w Skrzatuszu? A teraz kto by policzył do 5. Kto piąty raz? Niech przyznają się ci, co są tutaj w ten wrześniowy czas więcej niż pięć razy?

Dziękuję, jest świadectwo, że mamy nabożeństwo osobiste do Matki Bożej, tak jak mieli je nasi przodkowie. To dobry znak.

Przybywam do Was z sąsiedniej diecezji uświęconej podobnie jak Skrzatusz naszych przodków. U nas jest wiele śladów pracy Cystersów, którzy zainicjowali kult Matki Bożej Rokitniańskiej, Paradyskiej. To oni umieszczali cudowne wizerunki i figury w miejscach swojej posługi: w Paradyżu, w Rokitnie, Bledzewie, Wieleniu i innych ośrodkach wierząc, że Maryja jest najprostszą drogą do Chrystusa Odkupiciela grzesznego człowieka. To ważna droga także w czasie pandemii, takich warunków odpustowych nie było tu od zakończenia Drugiej Wojny Światowej.

Światło na nasze życie, inspirację i radę zawsze daje nam słowo Boże. Na naszym odpustowym stole mamy krótki, ale wymowny tekst z Księgi Lamentacji.

Autor Księgi Lamentacji żali się z powodu trudów, których doświadcza w swoim życiu. Często widząc nasze zmagania, może osłabnąć zaufanie Bogu. Ważne jednak, byśmy czynili to naszą modlitwą, zaprosili w to Boga, który zawsze oświecła naszą drogę swoim Słowem. Podkreśla to autor, gdy mówi: „Biorę to sobie do serca, dlatego ufam”. Branie sobie do serca, to rozważenie z Chrystusem wydarzenia, każdej chwili,

nawet, gdy jest ona tragiczna. Bo Bóg daje nam ufność i pokój w beznadziei. Ufność jest wiarą w wierność Bogu, który nigdy nie cofa danej nam obietnicy.

Zaufanie jest drogą cierpliwego oczekiwania – „dobrze jest czekać w milczeniu ratunku od Pana”. Nie tylko mamy Boga szukać w tym, co przeżywamy, ale w szukaniu milczeć. Dziś, kiedy świat tak bardzo promuje „kulturę hałasu”, gdzie każdego dnia zalewani jesteśmy mnóstwem słów, opinii, argumentów, muzyki i hałasu przemysłowego, musimy szukać na drodze wiary miejsc i chwil wyciszenia, aby usłyszeć co w tym wszystkim mówi do nas Bóg. To może być Skrzatusz, z miejscem i czasem na adorację Najświętszego Sakramentu, to może być nasza świątynia parafialna, nasza kaplica, a może też, dlaczego nie, wydeptana ścieżka w parku, czy w lesie. Jeśli mamy ze sobą różaniec, może książeczkę do nabożeństwa, albo Biblię, to Bóg może przemówić, może pocieszyć.

Kard. Sarah, Prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów zauważa, że: „Przed majestatem Boga tracimy nasze słowa. Święty Jan Paweł II widział w ciszy sedno każdej postawy modlitewnej, bo to cisza wypełniona obecnością pełną adoracji objawia pełnię miłości Boga. Odrzucenie tej ciszy, wypełnionej ufną bojaźnią i uwielbieniem jest odrzuceniem Bożej możliwości zawładnięcia nami przez Jego miłość i Jego obecność. Święte milczenie jest więc miejscem, gdzie możemy spotkać Boga, bo przychodzimy do niego z odpowiednią postawą człowieka, który drży i boi się zbliżyć mając ufną nadzieję. Milczenie uczy nas głównych reguł życia duchowego: to właśnie po drodze adoracji ludzkość kroczy ku miłości. Święte milczenie otwiera drogę do mistycznej ciszy, pełnej kochającej bliskości”.

I drugie biblijne danie na odpustowym stole – autor Listu do Hebrajczyków pokazuje piękno człowieczeństwa Jezusa, gdy nie wstydził się swoich łez. Jest kilka momentów, gdy Ewangelie pokazują nam łzy Jezusa: gdy umarł Łazarz, gdy był w Jerozolimie i wreszcie w momencie Getsemani. To właśnie w Ogrójcu rozegrała się bardzo bolesna modlitwa: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!”. Czy Jezus wtedy zwątpił? Czy chciał uciec? Jego modlitwa pokazuje walkę, która dokonuje się często w naszych prośbach, gdy chcemy życia bez krzyża, bez tego, co po ludzku zbyt ciężkie. Jezus w swojej modlitwie, jak podkreślał Benedykt XVI, zamknął wszystkie nasze płacze, bóle człowieczeństwa, które zanosimy ku Bogu w naszym wołaniu i pokazał, skąd wziąć siłę do ich dźwignia.

Benedykt XVI zauważa, że: „Ojciec wy dobył Syna z nocy śmierci; w Zmartwychwstaniu definitywnie i raz na zawsze wyzwolił Go od śmierci: Jezus więcej nie umiera. (...) zmartwychwstanie to nie tylko indywidualne uratowanie Jezusa od śmierci, gdyż w tej śmierci nie chodziło tylko o Niego samego: było to umieranie «za innych»; miało to być pokonanie śmierci w ogóle. (...) Z Krzyża przekazywane jest ludziom nowe życie. Stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają”.

Drodzy w Panu! I teraz danie główne.

Ewangelia prowadzi nas do świątyni, gdzie wg tradycji żydowskiej Jezus został przedstawiony Bogu, jako pierworodny syn. Józef i Maryja spotykają tam starca Symeona, który całe swoje życie czekał na wypełnienie się Bożej obietnicy, że „nie ujrzy

śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Symeon za natchnieniem Ducha Świętego, pełen radości błogosławi im, ale zapowiada także cierpienie Maryi. Rodzi się automatycznie w sercu pytanie: to jak Boże, z jednej strony życzysz dobra, a z drugiej pozwalasz doświadczyć takiego bólu? Ile razy doświadczamy tego w naszym życiu, gdy każda Eucharystia kończy się błogosławieństwem, Bóg zapewnia nas, że idzie z nami w naszą codzienność, a przecież tyle w niej trudów...

Potrzeba nam dziś w tej Ewangelii usłyszeć, że zapowiedź Golgoty, na której znajduje się Matka i Syn nie jest groźbą czy karą, ale fragmentem błogosławieństwa!

Wpatrujemy się dziś tu w Skrzatuszu w Pietę – przedstawienie Maryi z umarłym ciałem Jezusa i łatwo zatrzymać się tylko na tym, co zewnętrzne – na oznakach cierpienia, smutku i bólu. Oczy wiary mają nam jednak pomóc dostrzec w tym Bożą mądrość, Bożą miłość! Wielokrotnie podkreślał to w swoich listach św. Paweł kiedy pisał, że krzyż to nie znak głupoty, ale siły Boga, która polega na pełnym oddaniu się człowiekowi! Bóg w swojej wszechmocy mógł to uczynić na wiele sposobów, ale wiedział, że tylko mądrość Golgoty jest w stanie przemówić do ludzkiego serca!

Symeon w swoim proroctwie zapowiadał miecz, który przeniknie serce Maryi. Ojcowie Kościoła często w tym mieczu widzieli dwa wymiary jego rozumienia. Pierwszy wymiar to doświadczenie współcierpienia, współodczuwania tego, co czuje Syn. Jest tu dziś wiele mam, które najlepiej wiedzą co to znaczy współodczuwać z dziećmi. Gdyby dziś wziąć i pokazać wasze serca, drogie mamy, to ile znalazłoby się na nich ran, nie tyle zadanych bezpośrednio wam, co waszym dzieciom. Serce matki, serce rodzica zapisuje w sobie historię tych, których zrodziło. Wie o tym najlepiej Maryja – która swoim sercem, daje zapewnienie, że nie ma takiego cierpienia w naszym życiu, takiego bólu, gdzie bylibyśmy sami. Drugim wymiarem interpretacji miecza z proroctwa Symeona jest Boże Słowo. Już w Betlejem słyszymy, że Maryja „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”. Rozważała, bo nie wszystko od początku rozumiała. Potrafiła jednak zaufać Bożej obietnicy i wejść z nią w swoją przyszłość. Jej serce stało się więc tabernakulum Bożego Słowa, które objaśniało Jej to, czego doświadczała.

Św. Antoni z Padwy, w swoim kazaniu na Oktawę Bożego Narodzenia pisał, że Maryja rodziła dwa razy: pierwszy raz w radości, w Betlejem, a drugi raz w bólu na Golgocie. Pierwszy raz rodziła Bożego Syna, a drugi raz też dała nowe życie – życie Kościołowi, gdy jako syna otrzymała św. Jana, a w jego osobie nas wszystkich. To w tajemnicy Golgoty Bóg mówi dziś do nas – nie ma takiego bólu w twoim życiu, który nie mógłby być życiodajny. Popatrz na Maryję, na Jej boleści, choć po ludzku cierpienie Matki było niewyobrażalne, to jednak w perspektywie wiary – zaufania Bogu zrodziła cud miłości do Kościoła, w której zanurzeni jesteśmy od chwili naszego chrztu.

Drodzy w Panu!

Od najdawniejszych czasów Kościół zna siłę milczenia. Wie, że jest ból, którego nie da się wyrazić słowami, i pytania, na które nie ma odpowiedzi. Na ten jeden dzień w roku zawiesza nawet sprawowanie liturgii – Bożego kultu. Po zakończeniu nabożeństwa Wielkiego Piątku czeka w milczeniu na kolejny wieczór, by zacząć świętowanie

Niedzieli Zmartwychwstania. Pomiędzy jednym a drugim dniem zapada cisza. Takie milczenie zapada, kiedy umiera nam ktoś bliski, kiedy dowiadujemy się o nieuleczalnej chorobie kochanej osoby, o zdradzie współmałżonka albo o tragicznym wypadku lub przestępstwie w rodzinie, czy w sąsiedztwie. Takie wydarzenia spowija milczenie, często skropione łzami bólu.

Dzięki kaplicy adoracji tu w Skrzatuszu będzie się dokonywało przejście od Wielkiego Piątku do Niedzieli Zmartwychwstania w ludzkich sercach, w sercach pielgrzymów, w życiu żony i męża, siostry zakonnej i kapłana, dziecka i sędziwego człowieka.

Piękne świadectwo o potrzebie takiego miejsca modlitwy w życiu dał świecki człowiek, p. Jacek Magiera, były piłkarz, trener, w rozmowie przed kilku laty, z Bogusławem Łozińskim w *Gościu Niedzielnym*, wyznał, że pochodząc z Częstochowy, kiedy przyjeżdża do domu, to idzie na Jasną Górę i w czasie porannym o 7 rano, gdy jest jeszcze niewielu pielgrzymów uczestniczy we Mszy św. To właśnie na Jasnej Górze podejmował wszystkie najważniejsze decyzje życiowe, o karierze, o małżeństwie, o nowej pracy. Bracie i Sostro, czy masz takie miejsce, ulubione miejsce modlitwy, ale też ulubione miejsce na refleksję i rozważanie ważnych spraw dotyczących codzienności.

Kogo pytać o właściwą drogę i gdzie podejmować życiowe decyzje? Odpowiedź znajdujemy w Skrzatuszu. Amen.